WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 17. **Bochum, czwartek, 9 lutego 1899.** Rok 9.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Obcojęzyczni robotnicy w górnictwie.

Już w nr. 145 z dnia 6 grudnia roku przeszłego podaliśmy we „Wiarusie Polskim“ brzmienie rozporządzenia władzy górniczej, dotyczące zatrudniania w górnictwie robotników, których językiem ojczystym jest inny, aniżeli niemiecki.

Później donoszono, że właściciele kopalń starali się, aby rozporządzenie to nie weszło w życie. Starania te jednak widocznie nie poskutkowały, gdyż w urzędowych pismach rejencyjnych obwodu górniczego rozporządzenie policyi górniczej zostało ogłoszone, przez co zyskało moc obowiązującą.

Rozporządzenie to powtórzymy jeszcze w całej rozciągłości w najbliższym „Głosie górników i hutników“. Na tem miejscu zaznaczamy tylko, że jest ono skierowane przeciw polskim górnikom. Za jego pomocą Polakom ma zostać utrudnione pozyskanie jakiegokolwiek lepszego zarobku.

Mimo więc starań właścicieli kopalń, zwyciężył hakatyzm i rozporządzenie zostało wydane. Doprawdy, że tylko na karb ducha hakatystycznego trzeba kłaść wydanie przepisów skierowanych przeciw Polakom, gdyż rzeczywista potrzeba, konieczność, ich nie wywołała. Najprzód bowiem zaznaczyć należy, że ani jednego z owych licznych i wielkich nieszczęść w górnictwie, z powodu których całe dziesiątki i setki górników postradało życie, nie spowodował górnik-Polak, a przecież w górnictwie reńsko-westfalskim Polacy pracują już od ćwierć wieku. To wystarczający dowód, że tylko hakatystyczne dążności mogły być powodem, aby Polakom utrudniać znalezienie pracy. Gdyby rzeczywiście o ochronę zdrowia i życia górników chodziło, wtedyby władze górnicze kazały wszelkie rozporządzenia górnicze wydrukować po polsku, a w bardzo łatwy sposób możnaby Polaków zaznajomić z wszelkiemi przepisami. Zamiast dążyć do odebrania chleba polskim górnikom, należałoby raczej zaprowadzić w kopalniach lepszą, sumienniejszą kontrolę, z braku której także dużo nieszczęść się już wydarzyło. Ileż to np. razy kosz się urwał i całe dziesiątki górników śmierć przez to znalazły! Czy też Polacy byli temu winni? O nie, ale zawiniła tam niesumienność, brak dozoru. Tam władze górnicze zwrócić powinny swe oko, dopatrzeć, aby nietylko górnicy, lecz także urzędnicy i właściciele kopalń trzymali się ściśle przepisów, mających na celu ochronę zdrowia i życia robotników górniczych.

Jeżeli przez ćwierć wieku nie widziano potrzeby, aby wydawać takie przepisy, jeżeli bez takich przepisów Polacy z wielkim pożytkiem dla przemysłu dotąd zatrudniani bywali w kopalniach, to śmiało twierdzić można, że wywołał je tylko szał antypolski, jaki coraz szersze koła Niemców zaczyna opanowywać.

Niech to jednak Rodaków nie przestrasza, bo kogo Pan Bóg stworzy, tego głodem nie umorzy.

Bottrop. Sprawozdanie roczne z czynności Tow. katolicko-polskiego św. Jacka w Bottrop w roku 1898. Na początku r. 1898 liczyło tow. 148 członków, w ciągu roku dało się wpisać 82, tak, że ogólna liczba wynosiła 230. Z tych odjechało w strony rodzinne 9, dla zmiany pracy wystąpiło 6, do wojska poszło 6, umarł 1, do innego tow. wstąpił 1, z powodu nieregularnego płacenia składek miesięcznych wykreślonych zostało 77, pozostaje na rok bieżący 136 członków. Zebrań odbyło tow. dwa walne i 10 zwyczajnych, na których były odczytywane Lekcye, Ewangielie i żywot świętego lub świętej, przypadający na dzień zebrania.

Towarzystwo urządziło 2 zabawy, jedną mięsopustną i w rocznicę założenia towarzystwa i gwiazdkę w drugie święto godne, na której rozdawano podarki dziatwie członków. Towarzystwo posiada bibliotekę składającą się z 128 książek, z których 40 jest własnością tow., a 88 jest własnością Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu. Z książek korzystało 90 członków. Z roku 1897 pozostało w kasie 168 mr. 44 fen. Dochodu miało tow. w r. 1898 780 mr. 80 fen. ze składek miesięcznych i dobrowolnych, rozchodu 520 mr. 12 fen., pozostaje w kasie 429 mr. 12 fen.

Dnia 29 stycznia odbyło się walne zebranie, na którem był obrachunek kasy i obór nowego zarządu. Obrani zostali pp.: Jan Paprotny jako prezes, Adolf Krzymyk zast., Maciej Mika sekretarz, Leopold Procek zast., Tomasz Kałuża skarbnik, Szymon Waśkowiak zast., Szczepan Siwczyk bibliotekarz, Herman Piątek zast., Józef Otawa i Fr. Mandrysz I ławnicy. Posiedzenia odbywają się co 4 niedzielę. Wszelkie listy, tyczące się tow., prosimy nadsyłać na ręce przewodniczącego.

Jan Paprotny, przewodniczący. Maciej Mika, sekretarz.

Caternberg. Sprawozdanie z czynności Tow. św. Stanisława Kostki w Caternbergu od 1 stycznia 1898 r. do 1 stycznia 1899 roku. Przy końcu roku 1897 liczył tow. 103 członków, w ciągu ubiegłego roku przystąpiło 28 nowych członków, razem było więc 131. Z tych wyjechało w strony rodzinne 3, zmieniło pracę 10, z powodu niepłacenia składek miesięcznych skreślono 11, razem ubyło 24, pozostaje zatem na rok 1899 107 członków.

Dochodu było 558 mr. 60 fen. i to w I kwartale 170 m. 20 fen., w II 305 m. 75 fen., w III 146 mr. 10 fen., w IV 136 mr. 55 fen. Rozchodu zaś było 536 mr. 16 fen. i to w I kwartale 90 mr. 5 fen., w II 166 mr. 45 fen., w III 117 mr. 70 fen., w IV 161 mr. 96 fen. Pozostaje zatem w kasie z roku 1898 22 mr. 44 fen. Z r. 1897 pozostało 451 mr. 3 fen., razem uczyni to 473 m. 47 fen. Z dobrowolnych składek na nową chorągiew wpłynęło w r. 1897 243 mr. 13 fen., a w r. 1898 163 m. 15 fen., razem 406 m. 28 fen. Ogólny zatem majątek tow. wynosi 879 mr. 75 fen. Z tego jest w kasie oszczędności w Gelsenkirchen 700 marek, a reszta u skarbnika tow. p. Ignacego Gdańca w sumie 179 m. 75 fen.

Posiedzeń odbyło tow. 4 zarządu, 4 walne, 22 zwyczajnych i 1 nadzwyczajne. Oprócz tego urządziło tow. „święconkę“, „gwiazdkę“, rocznicę i 2 zabawy z teatrem, a ku uczczeniu opuszczającego nas przewodniczącego jeden wieczorek familijny. Z chorągwią występowało tow. 7 razy, bez chorągwi 3 razy. Spowiednika polskiego mieliśmy 3 razy. Wspólnie do Komunii św. przystępowali członkowie tow. 3 razy. Tow. posiada bibliotekę, składającą się z 195 książek, które są własnością Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu. Z biblioteki korzystało 17 członków, którzy przeczytali razem 98 książek.

Dnia 22 stycznia br. odbył się obór nowego zarządu. W skład tegoż wchodzą: jako duchowny prezes ks. prob. Berndorf, Antoni Wyrwa jako przewodniczący, Wojciech Katryński zast., Ignacy Mikołajewski sekretarz, Franciszek Cybulski zast., Ignacy Gdaniec skarbnik, Michał Klauza zast., Michał Dominik bibliotekarz, Franciszek Szwarc zast., Michał Banach chorąży, Wiktor Gościniak i Antoni Wasielewski asystenci, Wojciech Migdalski, Franciszek Szyk, Stanisław Wojciak zast., Franciszek Kukawka i Wawrzyn Sosiński ławnicy. Wszelkie listy tyczące się tow., prosimy przesyłać na ręce przewodniczącego lub sekretarza.

Antoni Wyrwa, przewodniczący. Ignacy Mikołajewski, sekretarz.

Ziemie polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Kościerzyna. Zgubne skutki mięszanego małżeństwa poznała najlepiej katoliczka, wdowa po zmarłym przed dwoma laty krawcu Kulmsee, który był lutrem. K. przed ślubem i potem jeszcze po ślubie złożył uroczyste i urzędowe oświadczenie, że dzieci mają zostać wychowane po katolicku. Teraz władze pruskie zmusiły — jak piszą do „Gaz. Gd.“ — ową wdowę, aby dwie córeczki swoje — ma ona 5 córek i jednego chłopca — posyłała do szkoły luterskiej.

Człuchowo. Na tutejszem wielkiem jeziorze załamało się 2-go b. m. dwóch głuchoniemych chłopców. Trzeci jednego z nich z trudnością wyratował. 14 letni Franciszek Urbański, pochodzący z Jeżewa, utonął.

Patryki. W naszej wsi stoją trzy mieszkania robotnicze próżne, a braknie 30 służących. Na majątku w Nowych Patrykach stoi 6 mieszkań robotniczych próżnych.

Buta niemiecka. Ciekawy przypadek do charakterystyki rozpanoszonej obecnie buty niemieckiej i nienawiści do wszystkiego co polskie znajdujemy w „Gazecie Gdańskiej“: Wydawca tejże gazety przesłał firmie księgarskiej H. Costennobla w Jenie zamówienie na arkuszu papieru, na którym jako nagłówek wydrukowaną była jego firma w polskim języku. Na to otrzymał następującą „grzeczną“ i ciekawą odpowiedź:

„Na Pański list w odpowiedzi, iż przedewszystkiem jest koniecznem (!), jeżeli Pan chcesz ze mną zawiązać stósunki, abyś Pan sobie sprawił papier listowy z niemieckiem nagłówkami (!!). W państwie niemieckiem rozsyłanie listów, na których u góry nazwa niemieckiego miasta Gdańsk w języku historycznie (!) martwego (!) narodu jest zamieszczoną — uważam za rodzaj zachowania się, dla którego niestety brak mi grzecznego wyrażenia.“

„Gaz. Gd.“ zaznacza:

„A co, czy nie piękny okaz grzeczności a przytem i buty niemieckiej?... Trafili jak kulą w płot, żądając od nas, abyśmy sprawili sobie

„deutsche Briefköpfe“ — chcąc dostąpić „zaszczytu“ zawarcia stósunków handlowych. Niech sobie swoje „mądrości“ dobrze zapeklują, aby nie spleśniały — my z nich kwitujemy, o czem też powiadomiliśmy p. Costenobla.“

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Nagrody dla nauczycieli. Rejencye w dzielnicach polskich są bardzo szczodre w udzielaniu nagród nauczycielom, szczególnie wiejskim, za „skuteczne postępy dzieci w nauce języka niemieckiego“. Świeżo znowu rejencya kwidzyńska wyznaczyła licznym nauczycielom nagrody takie w kwocie 100 do 150 marek. Jakie zaś postępy w nauce języka niemieckiego robią dzieci polskie szczególnie po wsiach, świadczy następujący wypadek. W tych dniach stawał przed tutejszą izbą karną uczeń szkólny Wawrzynkiewicz z Czerwonaka pod Poznaniem, oskarżony o pokaleczenie ucznia szkolnego Smorawy. Wawrzynkiewicz skazany został na 3 miesiące więzienia. W sprawie tej powołano na świadków kilku chłopców w wieku lat 14 i niżej. Żaden z nich na zapytania przewodniczącego nie mógł dać odpowiedzi po niemiecku. Jeden zapytany, czy jest katolikiem lub protestantem, odpowiedział: „nie wiem“. „Do jakiego chodzisz kościoła“, pyta tłomacz. „Do naszego“, brzmiała odpowiedź. Zapytany nauczyciel, występujący również jako świadek, czy uczniowie rzeczywiście tak słabo władają językiem niemieckim, odpowiedział, że bardzo trudno przyswajają sobie ten język. Wypadek powyższy świadczy, że niektórzy nauczyciele, zdaje się, fałszywe „berychty“ składają swym przełożonym o „świetnych“ postępach dzieci polskich w języku niemieckim i za to otrzymują — nagrody!

Ostrowo. Dnia 3 lutego lat 25 minęło, jak Prymas Polski, ks. Arcybiskup poznański, a obecny Kardynał Mieczysław Ledóchowski w Poznaniu uwięziony i w więzieniu w Ostrowie osadzony został.

Nowy chrzest kulturny. Gminie Kowalewo II nadano przezwisko Bickenhof.

Poznań. W kościółku Panny Maryi przy tumie skradziono dwie jedwabne, złotem wyszywane szarfy, używane przy procesyach przez niosących chorągwie. Te szarfy są warte 60 marek.

Poznań. „Dzien. Kuj.“ pisze: Katoliccy hakatyści tutejsi zamierzają utworzyć osobne towarzystwo niemiecko-katolickie, którego wyłącznym celem ma być ochrona ich zagrożonej rzekomo narodowości niemieckiej. Kto lub co zagraża ich narodowości, tego nie piszą zwołujący zebranie — my atoli wiemy, że nie chodzi im o zachowanie własnej narodowości, bo tej im nikt nie wydziera, lecz o germanizowanie polskich kościołów, o wydzieranie Polakom praw narodowych, według recepty hakatystów. Czyż nie lepiej by było, gdyby towarzystwo to skierowało swe zabiegi ku niemieckiej Meklemburgii, gdzie to, jak wiadomo, katolikom nie wolno jeszcze publicznie wyznawać swej wiary i budować nowych kościołów, co n. p. w Coinach już wolno? Tam wdzięczniejsze czekałoby panów prowodyrów zadanie, niż u nas, a przedewszystkiem pożyteczniejsze!

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Bytom. Na kopalni „Hohenzollern“ oberwały się masy węgli i przydusiły górnika Flemminga z Nowego Górecka. Nieszczęśliwy w krótkim czasie zmarł.

Mikołów. Obecnie całe miasto mówi o następnym wypadku: Grono weselników zajechało we wtorek już przed bramę kościelną, gdy w tem młody pan oświadczył, iż musi na chwilkę wystąpić; z temi słowami zniknął i aż dotąd go jeszcze nie widziano. Co za przyczyna spowodowała młodego pana do tak podpadającego kroku, pozostanie, zdaje się, zagadką.

Z Siołkowic pisze pewien dzielny wiarus do „Gazety Opolskiej“ bardzo trafnie: Pewien „najserdeczniejszy“ bredził mi o „Wasserpolakach“, a ja mu na to:

„Wmówić w nas chcecie, żeśmy Wasserpolakami,
Chwała Bogu jednakże nie jest tak źle z nami,
Bo „Wasser“ przeleciała przez niebieskie sita,
A myśmy Polakami szczerymi i kwita!“

Odpowiedź bardzo trafna! Radzimy ją spamiętać i zastósować, gdy zajdzie podobna sposobność.

Świętochłowice. Zwrotniczy Wunsik pochwycony został w środę po południu, przekraczając przez szyny w pobliżu szopy do maszyn, przez lokomotywę porządkującą pociągi, przyczem nieszczęśliwy upadł, tak że koła przeszły mu przez pierś. Śmierć nastąpiła natychmiast. Wunsik mieszkał w Górnych Hajdukach i pozostawia żonę z 2 małemi dziećmi.

Gliwice. Zeszłego roku postanowiono na zwołanem w tym celu zebraniu wystawić w Gliwicach konwikt dla niezamożnej młodzieży katolickiej, uczęszczającej do tutejszego gimnazyum. W konwikcie, który byt swój ma zawdzięczać ofiarności społeczeństwa katolickiego na Śląsku, ma młodzież ta znaleźć bezpłatne utrzymanie i odpowiedni nadzór aż do ukończenia studyów gimnazyalnych. Cel ten, bez zaprzeczenia szlachetny i godny pochwały, znalazł poparcie tak u władzy kościelnej, jak i świeckiej. Naczelny prezes Ślązka książę Hatzfeld pozwolił w obwodzie rejencyi opolskiej urządzić na ten cel kolektę po domach katolickich w bieżącym roku w tem przekonaniu, że kolekta ta umożliwi urzeczywistnienie zacnego zamiaru. W ciągu lutego odbędzie się kolekta w powiatach zabrskim, lublinieckim i rybnickim, a upoważnieni do zbierania składek są trzej mężowie: Ignacy Grosz, Aleksander Harońska i Józef Richter. Jego Eminencya ks. Kardynał poleca kolektę tę w osobnem piśmie tak duchowieństwu jak i nieustającej ofiarności wszystkich pobożnych dyecezan górnośląskich tem goręcej, „ile, że chodzi o cel, który ma zapobiedz istotnej potrzebie Górnego Śląska i przynieść korzyść bliższym lub dalszym krewnym składkujących. Pan Bóg sowicie wynagrodzi każdy i najmniejszy datek przeznaczony na uzupełnienie szeregów duchowieństwa i pozyskanie nowych pracowników dla winnicy Pańskiej“.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Wolnomyślny poseł Müller i towarzysze wnieśli w parlamencie rezolucyę domagającą się od parlamentu potępienia środków dyscyplinarnych przeciwko niższym urzędnikom pocztowym z powodu abonowania przez nich tygodnika „Deutscher Postbote“. Nadto rezolucya domaga się od parlamentu, aby wezwał kanclerza do usunięcia ograniczeń urzędników pocztowych odnośnie do czytywanych przez nich pism.

Berlin. Na uczcie członków sejmiku prowincyi brandenburskiej cesarz powiedział, że chce być dobrym ogrodnikiem dla drzewa rzeszy niemieckiej i będzie obcinał złe gałęzie i tępił szkodliwe robaki, podgryzające korzenie. Wreszcie wspomniał cesarz o ogólnych dążnościach pokojowych. Niemcy muszą zjednoczone stać jak skała spiżowa przeciwko wszelkim zakłóceniom pokoju. Wewnętrzny i zewnętrzny pokój musi być utrzymany.

Także katolik. Poseł książę Hohenlohe, syn kanclerza, chociaż jest niby katolikiem, kazał ogłosić, że byłby głosował przeciw powrotowi Jezuitów, gdyby był podczas głosowania w parlamencie. Takich katolików jest wśród Niemców więcej!

Frankfurt. Były kanclerz rzeszy jeneralny ...

Chrobry.

Opowiadanie historyczne z XI wieku.

(Ciąg dalszy.)

Takież łby bycze miało na swych tarczach dwa tysiące tarczowników z Giecza, którzy stali po drugiej stronie gościńca. Tarcze te były nie wielkie, na lewe ramiona zarzucone, żelazne, i osłaniały ludzi rosłych, tęgich, młodych, w świtkach modrych, pasach czerwonych i czarnych butach na nogach. Na głowach mieli łby wilcze lub odyńcze, duże łuki i kołczany pełne strzał. Patrzeli przed siebie rzeźko, wesoło i gwar między nimi panował. Ci i owi dla rozgrzania się tupali nogami o ziemię, inni słowiańskim obyczajem bili się rękami po plecach i śmiali się głośno.

— A kiejze tam ten cysorz przyjedzie? — odzywały się głosy w tłumie — bodajże go!... pomarzniewa nim on się zjawi.

— A to wlecze się kieby ziaba. Bodaj tych Niemców śnieg spalił.

Na ten dowcip rozległ się śmiech głośny w szeregach, aż wojewoda, chłop jak dąb, odziany w wilczurę odwrócił się i wołał głosem grubym i surowym.

— A cicho tam!

Więc wszyscy umilkli, zwłaszcza, że przed nimi na kilkanaście kroków, na gościńcu przechadzał się otoczony dokoła błyszczącą świtą, sam król Bolesław. Był on tak wysoki, że wszystkich przewyższał głową i tak mocno otyły, że dwóch ludzi mógł sobą zasłonić. Na dużej głowie miał soboli kołpak z piórem i delię karmazynową, spiętą pod szyją złocistym łańcuchem, zarzuconą na ramiona. Delia ta podbita była białem jak śnieg zamorskiem futrem i bardzo kosztowna. Pod delią miał król krótki żupan ze złotogłowiu, mieniący się pod słońce cudownie, przepasany złotym łańcuchem, u którego wisiał w srebrnej, suto nabijanej szlachetnymi kamieniami, pochwie, krótki mieczyk, raczej puginał. Król miał wielki wydatny brzuch i stąpał ciężko. Na nogach miał czerwone buty ze złotemi podkówkami. Chodził po gościńcu wolno, oddychał głośno i co chwila przykładał do ócz rękę dla odsłonięcia się od słońca i patrzał długo przed siebie. Twarz miał dużą, czerwoną, tłustą, wielkie, niebieskie, bystre i rozumne oczy, usta wydatne i czerwone, pokryte bujnym ciemnym wąsem i takąż brodę, przystrzyżoną czeskim obyczajem. Wyglądał wspaniale i męczył się widać bardzo, bo choć w polu zimno było i mróz, kroplisty pot ocierał z twarzy.

Obok niego, trzymając się nieco z tyłu, dreptał w futrzanych ciżemkach mały, chudy, osobliwszy człeczyna. Z pod wielkiej okrągłej czapeczki uszytej z bobrowego futra, wyglądała twarz ściągła, zawiędła, śniada, poorana licznemi bruzdami i starannie wygolona. Czarne jak węgiel duże oczy patrzały przed siebie bystro, rozumnie i przenikliwie. Usta wązkie, blade, ciągle przygryzał. Miał na sobie delię fiołkowego koloru, podbitą futrem wydrzem, a gdy ją czasem uchylił, to widać było takąż sutannę, a na niej wiszący wielki krzyż ze złota.

— Księże opacie — odezwał się do chudego człowieczka król Bolesław głosem grubym i chrapliwym — opacie Tuni, cesarz każe długo na siebie czekać. Cóż u licha, gdyby jak żółw się posuwał, powinien tu już być.

Opat Tuni zgiął się pokornie i rzekł głosem słodziutkim, cichym, z brzmieniem wyraźnie cudzoziemskim:

— Miłościwy panie, cesarz rzymski, oby mu Bóg wszechmogący dał jak najdłuższe, szczęśliwe panowanie, otoczony jest zapewne licznym orszakiem i dla tego się opóźnia.

Król nic na to nie odrzekł, tylko znów przyłożył rękę do oczów i patrzał przed siebie.

— Stojgniewie! — ozwał się po niejakiej chwili Bolesław — masz lepsze oczy, popatrzno, nie widać tam co na gościńcu?

Nazwany Stojgniewem, człek chudy jak szczapa, otulony starannie futrem, z twarzą chytrą, brodą ryżą, bardzo rzadką i rosnącą swobodnie, piegowaty mocno, popatrzył na gościniec i rzekł głosem cichym:

— Tak, ktoś jedzie tu pędem. Pewno strażnik Godzisław.

— A nie kłamiesz, Stojgniewie? — zaśmiał się król — bo to o tobie Niemcy powiadają, że zawsze kłamiesz.

— Jeżeli to czynię — odparł swym cichym głosem Stojgniew — to dla waszego dobra, miłościwy panie.

Rzekłszy to, cofnął się wstecz, w gromadę różnych wojewodów i rycerzy otaczających króla. Król patrzał jeszcze jakiś czas i w końcu zawołał wesoło:

— No, tym razem Stojgniew prawdę powiedział. Strażnik jedzie.

Jakoż widać było wyraźnie pędzącego po gościńcu co koń wyskoczy jeźdźca. Przypadł on wkrótce przed króla, osadził dyszącego mocno mierzyna i zawołał zdejmując z głowy wściekliczę:

— Cysorz jadą!

Widać go już było a raczej liczny tłum jeźdźców błyszczących czerwienią i zbrojami, oświecony na tej śnieżnej płaszczyźnie jasnem zimowem słońcem, jak wolno posuwał się gościńcem. Tedy król odwrócił się do swoich i krzyknął donośnym głosem:

— Bywaj! Dzięcioł, konia!

(Ciąg dalszy nastąpi).

rał Caprivi umarł 5 lutego przed południem w Skyren, majętności swej, położonej w obwodzie frankfurckim.

Z Krety nadchodzące wiadomości przedstawiają stosunki tamtejsze w korzystnem bardzo świetle. Książę Jerzy wstąpił już w układy z firmami angielskiemi w celu wybudowania kolei żelaznych na wyspie. W ogóle starać się ma usilnie o podniesienie dobrobytu krajowego.

Z Filipin. Otwarta walka na wyspach filipińskich między Tagalami i amerykańskiemi ich „wybawicielami“ rozpoczęła się w zeszłą sobotę. Wieczorem o godzinie 10 zrobili krajowcy atak na miasto Mani'ę. Załoga amerykańska ograniczyła się początkowo tylko na odparciu napadu, ostatecznie wyszła jednak zaczepnie z miasta. Po dłuższej walce udało się jej zająć pozycyę Tagalów. Po stronie amerykańskiej padło 20 żołnierzy, 125 jest ranionych. Szkody, jakie ponieśli Tagalowie, nie są dotychczas wprawdzie wiadome, mają być jednak dosyć znaczne. W każdym razie odnieśli Amerykanie przy pierwszem starciu zwycięztwo, czy takie same szczęście sprzyjać im będzie i nadal, to wielkie pytanie.

Podług najnowszych wiadomości wypowiedział dowódzca powstańców Amerykanom wojnę.

Z różnych stron.

Bochum. Dzieci, które na Wielkanoc zaczną uczęszczać do szkoły, należy w tych dniach kazać zapisać. Na Wielkanoc zobowiązane wszystkie dzieci zacząć do szkoły uczęszczać, które do 1 października rb. skończą 6 lat. W parafii Panny Maryi można sprawę tę załatwić w środę, czwartek lub piątek od 10 do 12 godz. przed południem i to w szkołach przy ul. ABC, ul. Roonstr. albo w szkole w Rechen. W parafii śś. Piotra i Pawła w szkołach przy Hermannshöhe i Weilenbrink, w parafii zaś św. Józefa, w szkole św. Józefa.

Baukau. W kopalni „Victor“ zostali zasypani górnicy Kawania i Weber. Gdy ich wydobyto z przykrego położenia, był Weber już bez duszy.

W Dortmund zostanie niebawem pobudowany w zachodniej części miasta dom chorych, którym zarządzać będą Bracia Miłosierni. W tym celu zakupiono już kawał gruntu.

Laugendreer. Zwłoki kierownika lokomotywy Behrenbock'a znaleziono onegdaj na ulicy. Jak lekarz stwierdził, umarł on wskutek porażenia.

Gelsenkirchen. Jak słychać, mają zostać wybudowane linie kolei elektrycznej: Bismarck-Erle-Buer, Beer-Horst-Schalke, Wanne-Crange-Herten, Gelsenkirchen-Hessle-Altenessen i Wattenscheid-Günnigfeld-Hordel-Eickel.

Dortmund. Na wniosek zarządu ogólnego towarzystwa knapszaftowego w Bochum zostali onegdaj wszyscy górnicy zatrudnieni w kopalni „Kaiserstuhl II“ zrewidowani. Z tych 18 było chorych na oczy, a trzech na robaki. Wszyscy musieli się udać do domów chorych.

Drezno. Sąd przysięgłych w Dreźnie skazał 9 robotników za wywołanie rozruchów ulicznych w mieście saskiem Löbtau ogółem na 63 lat domu karnego i 8 lat więzienia; jeden otrzymał 10, jeden 9, jeden 8, dwóch po 7 i dwóch po 6 lat domu karnego, dwóch zaś po 4 lata więzienia. O rozprawie samej i o powodach, jakie sędziów skłoniły do nałożenia tak wysokiej kary, donieść nic nie możemy, ponieważ rozprawy toczyły się przy zamkniętych drzwiach.

Berlin. Na dowód, jaki w Berlinie panuje teraz brak pracy a zbyt wielki napływ robotników, donoszą, że obecnie przeszło 3 tysiące pomocników rzeźnickich jest bez zajęcia. Czy warto w takich stosunkach szukać tam niepewnego szczęścia?

Rozmaitości.

W tych dniach widzieć można na niebie w całej swej jasności cztery wielkie planety, które warto, by sobie zobaczyć. Ktoby chciał widok tych ciał niebieskich podziwiać, niechaj wstanie krótko przed wschodem słońca — a z pewnością widok ten nadzwyczajny, który bardzo rzadko się ukazuje, wynagrodzi to rychłe wstanie. Na południowo-wschodniem niebie świecić będzie w całym blasku Jutrzenka, podobna do małego słońca, która tylko 85 milionów kilometrów będzie oddalona od ziemi; dalej Saturn, który choć jest znacznie większy od Jutrzenki, to jednak słabsze wydaje promienie, ponieważ znacznie dalej od ziemi wisi, bo 1700 milionów kilometrów. Blisko tych dwóch planet z prawej strony jeszcze wyżej na niebie świeci również nadzwyczajnym białym blaskiem Jowisz. Naprzeciw tych trzech planet na północno-zachodniem niebie świeci czerwonem również silnem światłem Mars. — Poczem te gwiazdy zbliżają się więcej ku słońcu, z powodu czego już ich gołem okiem dojrzeć niepodobna.

Mędrcy nic nie może wyprowadzić z równowagi umysłu. Jeden z najbardziej uczonych profesorów uniwersytetu w Zurychu ma zwyczaj przeciągać wykłady po za godzinę, przez regulamin wyznaczoną tak, że studenci, mający bezpośrednio wykłady w innej sali, niejednokrotnie spóźniali się na prelekcye następne, profesor bowiem przeciąga nieraz lekcyę o 10 lub 15 minut. Chcąc go od tego odzwyczaić, studenci nabyli budzik, nastawili go na właściwą minutę i niepostrzeżenie umieścili na katedrze, ukrywszy go dobrze pod papierami. Profesor, swoim zwyczajem, mówił dalej. Nagle z pod papierów na mównicy rozległ się dźwięk, brzęk, dzwonienie, które przez minutę zapełniało hałasem salę. Prof sor, z początku zdziwiony, po chwili z lubością wsłuchiwał się w dźwięk hałaśliwego aparatu, a gdy dzwonienie ustało, uśmiechnął się przyjaźnie, wyjął z pod papierów budzik, obejrzał go starannie i schował... do kieszeni, mówiąc: „Dziękuję wam najserdeczniej za upominek! Śliczny budzik! Oj dawna pragnąłem mieć taki! Jakże ucieszy się moja żona, gdy dowie się, żeście tak pamiętali o... dzisiejszym dniu moich urodzin“. I z budzikiem w kieszeni ciągnął dalej wykład przez 10 czy 15 minut.

Bracia Alsberg

Największy dom towarowy. **Wattenscheid.** **Najtańszy dom towarowy.**

Nadzwyczaj tanie ceny **tylko** podczas wyprzedaży.

Ręczniki do kuchni czerwone i niebieskie wzory po **3 f.**	**Materye drukowane na fartuchy** 120 cm. szerokie metr **50 f.**	**Fartuchy dla dzieci** piękne wzory sztuka **10 f.**	**Pik kożuchowy** biały alzacki wyrób, metr **23 f.**	**Dolas do prześcieradeł** 150 cm. szeroki metr **42 f.**	**Spódniki** gotowe, dwa metry szerokie sztuka **49 f.**
Ręczniki 50/50 cm. wielkie z zawieszadłem sztuka **11 fen.**	**Syamozy** tkane 140 cm szerokie metr **59 f.**	**Zefir** biała materya na fartuchy metr **25 f.**	**Prześcieradła** z materyi bobrowej nadzwyczaj tanio sztuka **29 f.**	**Obrusy** piękne, pstre wzory po **69 f.**	**Perkale do pościeli** kilka set sztuk metr **21 fen.**
Ręczniki drukowane 60/70 cm. wielkie po **14 f.**	**Kaftaniki** na skórę, dostatecznie wielkie sztuka **39 fen.**	**Materye** druk. do ręczników, biała, drylich. tkanina metr **29 f.**	**Czerwony kalikot** 83 cm. szerokie do powłok metr **16 f.**	**Materye drukowane na suknie** wielki wybór wzorów metr **18 f.**	**Kaftany nocne** z białego piku, z koronkami sztuka **68 f.**
Gotowe powłoki na pościel na dwoje sztuka **1,72 m.**	**Prześcieradła dolasowe** na dwoje alzacki towar sztuka **98 f.**	**Poduszki z pierza** napełnione pierzem sztuka **1 m.**	**Biała materya bobrowa** ciężka jakość metr **22 f.**	**Ścierki** dotąd niebywałe sztuka **5 fen.**	Czerwony **damast pikowy** prawdz. alzacki wyrób metr **22 f.**
Spodnie szewiot. dla mężczyzn ciężki towar sztuka **1,75 m.**	**Ubrania dla chłopców** przeszło 50 sztuk z ciężkiego bukskinu i szewiotu, sztuka **2.68 m.**	**Moiré** 80 cm. szerokości, metr **21 f.**	**Barchan do pościeli** bardzo dobry metr **37 f.**	**Bobrowa materya na suknie** piękne wzory metr **23 f.**	**Materye na koszule** fabrykat mülhauzeński metr **10 f.**

Przy zakupnie wypraw ślubnych i do przyjęcia przyznajemy nadzwyczajne korzyści.



Jedynie tylko najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna zegarków i biżuteryi.



Bardzo piękny zegarek czysto srebrny z Matką Boską, złote brzegi i wskazówki po 13.50, 14.60, 15.75, 16.20, 18.00, 20.00, 22.50 mr.

M. Danecki,

Miejska Górka (Görchen B. Posen)

Zegarki srebrne męzkie cyl. klucz. lub rem. zł. brzeg. na 6 kam. po 9.50, 10.50, 11.80, 13.25 mr., a na 10 kam. po 10.60, 11.50, 12.60, 14,85 i 16.50, bardzo piękne **z Matką Boską** po 13.50, 14,60, 15.75, 16.20, 18.00, niklowe po 5.50, 6.50, 7,25, i 8.00 mr. Srebr. damskie po 10.20, 11.75, 12.50, 14.75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1.10, 1.25, 1.50, 1.85, 2.10 do 3 mr. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie i czysto złote **ślubne obrączki** po 13, 14, 16, 18 mr. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłam; a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek daję **na 5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty i na minutę uregulowany.** Konieczne trzeba się przekonać, a kto nie kupi sam sobie szkodzi. Zegarki moje można też nabyć ze składu p. **Romana Tilgnera w Pleszewie (Pleschen).**

Cenniki wysyłam darmo i franko.

W. Grünebach.

Największy i najtańszy

skład bótów, trzewików i t. d.

Oberhausen, Marktstr. 39. **Duisburg,** Bechstr. 80.

Sprzedawaczka

wyuczona w składzie towarów kolonialnych znajdzie zaraz miejsce u

Jakóba Bieleckiego w Bochum,

przy ulicy Bessemer Str. nr. 33.

Kucharka

na wesoła i chrzciny poleca się Polakom **w Bruchu i okolicy.** — Bliższych wiadomości udzieli rzeźnik Kattenbracke w Bruchu, Herner Str. 114/1.

Olej z kopyt

do maszyn do szycia i kołowców (wylocyp.) firmy

H. Möbius & Sohn w Hanowerze,

można nabyć we wszystkich lepszych składach.

Stęple

wszelkiego rodzaju **dla towarzystw** i osób prywatnych,

poprawnie po polsku wykonane

poleca i dostarcza w najkrótszym czasie

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Kalendarze

na rok 1899:

„Kopernik.“
Cena 30 fen., z przes. 40 fen.

„Maryański.“
Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

„Święta Rodzina.“
Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Czapki maciejówki

nagrodzone dla swej doskonałości

złotym medalem

a znajdujące się w przeszło 200 składach w Wiel. Księztwie Pozn., Prusach Zachodnich i na Śląsku mają w Westfalii na sprzedaż:

p. Fr. Janowski w Bruchu;
p. Walenty Banach w Wanne II;
p. A. Wojczyński, Gelsenkirchen, Bahnhofstr. 15;
p. W. Franka, Bochum.

MARKA FABRYCZNA

C. ADAMSKI
POZNAŃ
BAZAR.

W każdej czapce znajduje się obok **oddrukowana marka fabryczna,** na co proszę przy kupowaniu uważać.

Dalsze składy chętnie urządzam.

C. Adamski, Poznań, Bazar.

Fabryka czapek założona w r. 1854.

Skład towarów spożywczych

(Consum-Anstalt).

S. Windmüller

Bahnhofstr. 15, **Herne,** Bahnhofstr. 15

Zniżenie cen.

Najl. mąka pszenna funt 12 fen.
Najl. mąka cesarska funt 16 fen.
Najl. cukier w kostkach funt 26 f.
Najl. cukier miałki funt 24 fen.
Najl. kasza owsiana funt 10 fen.
Najl. kasza tatarczana funt 18 fen.
Najl. proso 18 fen.
Najl. groch 11 fen.
Najl. bób 12 fen.
Najl. ryż 14, 16 i 18 fen.
Najl. olej rzepiowy litr 48 fen.
Najl. petroleum litr 14 fen.
Chuda słonina funt 45 fen.

Solona słonina funt 43 fen.
Najl. słonina funt 55 do 60 fen.
Szynka funt 50 fen.
Kiełbasa (Plockwurst) 85 do 95 f.
Kiełbasa szynkowa 75 fen.
Kiełbasa (Mettwurst) funt 65 fen.
Kwaśna kapusta funt 7 fen.
Soda 3 funty 10 fen.
Mydło oszczędnościowe 5 kawałków 20 fen.
Najlepsze mydło oszczędnościowe 5 kawałków 25 fen.
Mydło szare 14, 16, 18 fen.

Margaryna funt po 38, 45, 50, 60, 70 fen., przy odbiorze 5 funtów 5 fen. na funcie taniej.
Kawa funt po 50, 60, 70, 80, 90, 1.00, 1.10 mr. do 1,60 mr.
Kawa perłowa funt 0.95, 1.00, 1.10, 1.20, 1.30, 1.40, 1.50, 1.60 mr

Głos Synogarlicy

na pustyni świata tego jęczącej, to jest: duszy chrześciańskiej rozmyślania, do Pana Boga, wiecznego ulubieńca wzdychania, w chrześciańskiej doskonałości ćwiczenia.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka“).